# Standard złota i teologia pieniądza w ujęciu Denisa Fahey’a

**AUTOR**

Fundacja Dobre Państwo

**STRESZCZENIE / ABSTRACT**

Tekst stanowi głęboką analizę myśli Denisa Fahey’a, który postrzegał systemy monetarne nie jako neutralne technicznie narzędzia, lecz jako fundamenty ładu społecznego opartego na zasadach tomistycznych. Autor przybliża krytykę standardu złota jako miary uzależnionej od rzadkości metalu, a nie od potrzeb wspólnoty. W artykule omówiono mechanizmy kreacji pieniądza jako długu oraz system rezerwy cząstkowej, które Fahey identyfikował jako formy lichwy systemowej. Rozważania te zostają osadzone w kontekście współczesnej finansjalizacji, gdzie algorytmy i modele ryzyka zastępują etyczny prymat dobra wspólnego. Całość wieńczą postulaty suwerenności monetarnej państwa oraz wprowadzenia bankowości wąskiej, mającej na celu przywrócenie stabilności cen i instrumentalnej roli pieniądza w służbie człowiekowi.

This text provides a thorough analysis of Denis Fahey's thought, who viewed monetary systems not as technically neutral tools but as the foundations of a social order based on Thomistic principles. The author offers a critique of the gold standard as a measure dependent on the scarcity of metals rather than the needs of the community. The article discusses the mechanisms of money creation as debt and the fractional reserve system, which Fahey identified as forms of systemic usury. These considerations are set in the context of contemporary financialization, where algorithms and risk models are replacing the ethical primacy of the common good. The work concludes with postulates for state monetary sovereignty and the introduction of narrow banking, aimed at restoring price stability and the instrumental role of money in the service of humanity.

Artykuł analizuje krytykę standardu złota, przedstawioną przez Denisa Faheya, w kontekście tomistycznej filozofii ekonomii. Fahey, opierając się na myśli Tomasza z Akwinu, argumentuje, że uzależnienie wartości pieniądza od rzadkiego metalu prowadzi do perwersji hierarchii celów w społeczeństwie, oddając władzę nad losem jednostek w ręce wąskiej grupy posiadaczy

kruszcu. Autor tekstu rozwija tę myśl, ukazując, jak system rezerwy cząstkowej i kreacja pieniądza z długu podważają sprawiedliwość i stabilność ekonomiczną, prowadząc do finansjalizacji i podporządkowania realnej gospodarki logice zysku. W kontekście współczesnych wyzwań, takich jak cyfrowe waluty i algorytmiczne systemy finansowe, artykuł stawia pytanie o to, czy obecne struktury służą dobru wspólnemu, czy też powielają błędy przeszłości, oddając kontrolę nad pieniądzem w ręce prywatnych interesów.

**SŁOWA KLUCZOWE**

standard złota | Denis Fahey | teologia pieniądza | św. Tomasz z Akwinu | dobro wspólne | rezerwa cząstkowa | kreacja pieniądza | finansjalizacja | lichwa systemowa | suwerenność monetarna | algorytmy kredytowe | pieniądz fiducjarny | bankowość wąska | stabilność cen | modele ryzyka

# Denis Fahey: pieniądz jako narzędzie dominacji politycznej

Gdyby potraktować serio tezę Denisa Faheya, że manipulowanie pieniądzem przypomina grzebanie przy liczbie cali w stopie albo dni w tygodniu, standard złota przestaje być niewinną konwencją techniczną. Staje się historycznym eksperymentem, w którym miarę wartości uzależniono nie od dobra wspólnego wspólnoty, lecz od kaprysu geologii i rzadkiego metalu. Fahey twierdził bowiem, że tam, gdzie ktoś może dowolnie zmieniać miarę, tam przejmuje faktyczną władzę nad losem tych, którzy jej używają. Z perspektywy tomistycznej to zdanie skrajne, ale intuicyjnie trafia w sedno: spór o złoto nie jest więc techniczną sprzeczką, lecz fundamentalnym pytaniem o hierarchię celów w społeczeństwie, czyli o to, komu ma służyć pieniądz i kto ma legitymację do decydowania o jego ilości.

W klasycznej ekonomii i dziewiętnastowiecznej wyobraźni standard złota uchodził za ucieleśnienie cnoty. Pieniądz rzekomo przestawał być arbitralnym znakiem, a stawał się kwitem na konkretną ilość fizycznego metalu, zakotwiczonym w czymś niepodważalnym. Wizja ta miała urok moralnej prostoty, ponieważ sugerowała, że ludzkie nadużycia będą ograniczane przez twardą geologię, a nie miękkie polityczne zachcianki. Fahey bezlitośnie tę intuicję odwraca. Pokazuje, że związanie miary wartości z zasobem rzadkim i łatwym do zmonopolizowania nie usuwa problemu, lecz go radykalizuje, przenosząc centrum decyzyjne z demokratycznie korygowanej polityki wprost do wąskiego grona właścicieli kruszcu i instytucji kredytowych. Złoto nie jest tu gwarantem ładu, lecz narzędziem jego perwersji.

# Bogactwo sztuczne: św. Tomasz o iluzji pieniądza

Święty Tomasz z Akwinu oferował precyzyjne narzędzie do myślenia o ekonomii. Dla niego bogactwem realnym jest porządek rzeczy, które faktycznie służą zaspokajaniu potrzeb rodziny i wspólnoty. Natomiast bogactwo sztuczne, którego pieniądz jest koronnym przykładem, ma charakter czysto instrumentalny i musi być podporządkowane nadrzędnemu celowi, jakim jest cnotliwe życie. Denis Fahey, rekonstruując tę myśl, przypomina, że pieniądz ma naturę miary, podobnie jak metr czy kilogram. Oznacza to, że jego wartość musi być stabilna, jeśli wymiana dóbr ma pozostać sprawiedliwa. W tym duchu Akwinata podkreślał, że na państwie spoczywa obowiązek gwarantowania tej stabilności i ochrony jednostki pieniężnej przed dowolnym zniekształceniem.

Nowoczesny standard złota brutalnie naruszył tę tomistyczną intuicję. O ilości pieniądza w obiegu zaczęły bowiem decydować nie potrzeby społeczeństwa, lecz kapryśne napływy i odpływy kruszcu ze skarbców Banku Anglii i innych banków emisyjnych. Fahey bezlitośnie punktuje, co to oznaczało w praktyce: zgodę na kurczenie podaży pieniądza dokładnie wtedy, gdy złoto opuszczało kraj. Prowadziło to wprost do kryzysów deflacyjnych, masowego bezrobocia i fali bankructw. Zjawiska te, z perspektywy dobra wspólnego i pomyślności rodzin, były czystym absurdem.

W tle majaczy fundamentalny spór o naturę pieniądza. Czy ma on być jedynie funkcją fizycznego surowca i jego geopolitycznego rozkładu, czy też powinien odzwierciedlać realny potencjał produkcyjny społeczeństwa? Fahey, wierny tomistycznemu rozróżnieniu, nie ma cienia wątpliwości. To faktyczna zdolność kraju do działania – jego ziemia, praca i wiedza – powinna dyktować warunki emisji, a nie arbitralna ilość złota zamknięta w londyńskim skarbcu.

# Standard złota: mechanizm perwersji ładu społecznego

Pozwólmy sobie na anegdotę, która, choć zmyślona, doskonale ilustruje logikę opisywanego zjawiska. Wyobraźmy sobie posiedzenie rady nadzorczej potężnej korporacji przemysłowej. Przewodniczący, uwiedziony rosnącą popularnością kryptowalut i powrotem narracji o złocie jako bezpiecznej przystani, proponuje strategiczną woltę. Przekonuje, że firma musi ulokować znaczną część rezerw gotówkowych w kruszcu i jego cyfrowych odpowiednikach, aby uchronić się przed inflacją, którą napędza niepohamowana ekspansja bilansów banków centralnych.

Reakcja zarządu, wychowanego w epoce płynnych kursów walutowych i elastycznego celu inflacyjnego, jest pełna chłodnego sceptycyzmu. Dyrektor finansowy zauważa, że w świecie, gdzie przepływy kapitału sterowane są przez modele uczenia maszynowego, złoto jest tylko jednym z wielu aktywów spekulacyjnych, a nie żadną metafizyczną kotwicą wartości. Specjalista od ryzyka dodaje, że największym zagrożeniem dla

stabilności firmy nie jest już inflacja, lecz modelowa koncentracja. To ona sprawia, że ten sam algorytmiczny gigant chmurowy i ten sam dostawca AI dla sektora finansowego decydują zarówno o wycenie długu korporacji, jak i o jej podatności na cyberatak.

W tle tej dyskusji odzywa się cichy głos oficera compliance. Przypomina on, że forma rezerw nie ma żadnego znaczenia, dopóki reguły gry dotyczące kredytu, wyceny zabezpieczeń i ratingów obligacji będą ustalane w przestrzeni, gdzie interes prywatnych instytucji finansowych ma pierwszeństwo przed dobrem wspólnym. Złoto może i zmieni formę fetyszu, ale nie rozwiąże to strukturalnego problemu, w którym finanse dominują nad realną gospodarką.

Ta krótka scena pokazuje, że marzenia o powrocie do złota nie są tęsknotą za tomistycznym ładem, lecz nostalgią za materialnym symbolem w świecie, którego centrum władzy dawno przeniosło się gdzie indziej. Dziś rezyduje ono w sferze zautomatyzowanych decyzji kredytowych, modeli ryzyka i struktur regulacyjnych, które bezskutecznie próbują nadążyć za tempem innowacji. Standard złota był historycznym szkieletem, na który nałożono mięśnie rezerwy cząstkowej i spekulacji. Dzisiaj tym szkieletem są algorytmy, a mięśniami – dane.

## Rezerwa cząstkowa: fundament systemowej lichwy

Kluczowa teza Faheya, odczytana przez pryzmat współczesnej ekonomii, jest w istocie oskarżeniem. Oto prerogatywa kreacji pieniądza została przechwycona przez prywatnych bankierów, którzy odkryli genialną w swej prostocie zasadę. Wystarczyło stwarzać pozory nominalnej wymienialności na złoto, aby móc emitować roszczenia do kruszcu w ilości wielokrotnie przewyższającej faktyczne rezerwy. System rezerwy cząstkowej, zbudowany na tym fundamencie, pozwolił na kreację pieniądza z niczego. Przy czym owo „nic” nie było bynajmniej metafizyczną pustką, lecz brakiem jakiegokolwiek realnego wkładu w bogactwo społeczne po stronie emitenta.

Z perspektywy tomistycznej mamy tu do czynienia z klasycznym przypadkiem lichwy, tyle że podniesionej do rangi systemu. To już nie jest prosta historia pożyczkodawcy, który pobiera wygórowany procent od pożyczki udzielonej z własnych oszczędności. To lichwa w formie systemowej, polegająca na arbitralnej manipulacji ilością symbolicznego bogactwa, co z kolei wywraca warunki wszystkich zawartych wcześniej umów. Gdy ekspansja kredytowa pompuje ceny szybciej, niż rośnie produkcja, realna wartość oszczędności topnieje, a nominalny dług staje się lżejszy. Gdy zaś podaż pieniądza kurczy się w deflacji, ciężar długu realnie rośnie. W obu przypadkach ten, kto kontroluje mechanizm emisji, zyskuje moc jednostronnego zmieniania reguł gry w trakcie jej trwania.

Fahey dostrzega w tym mechanizmie nie tylko problem ekonomiczny, ale wręcz antropologiczną katastrofę. Pieniądz z narzędzia wymiany przeistacza się w broń, a relacje międzyludzkie ulegają degradacji, sprowadzając się do chłodnej kalkulacji między wierzycielem a zabezpieczeniem jego roszczeń. To, co teoria krytyczna nazwałaby urzeczowieniem struktur świadomości, tutaj przybiera niezwykle konkretną formę. Rodzina przestaje być celem samym w sobie, a staje się rezerwuarem kapitału, który można bezwzględnie skonfiskować w razie niewypłacalności dłużnika.

Nieprzypadkowo więc Fahey cytuje Reginalda McKennę, który już w latach dwudziestych bez ogródek przyznał, że to banki tworzą i niszczą pieniądz, a ten, kto kontroluje kredyt, kieruje polityką rządów i trzyma w ręku los całego narodu. To zdanie jest w istocie brutalnie szczerą eksplikacją tego, co dzisiejsza ekonomia ubiera w sterylne formuły endogenicznej kreacji pieniądza i dominacji finansjalizacji nad procesami realnej gospodarki. McKenna po prostu powiedział na głos to, co system wolałby przemilczeć.

## Suwerenność emisji: filary reformy monetarnej Fahey’a

Zainspirowany listem z 1943 roku i myślą autorów pokroju Fredericka Soddy'ego, Fahey proponuje nic innego jak radykalną przebudowę porządku monetarnego. Jeśli odczytać jego projekt nie dosłownie, lecz jako próbę przywrócenia tomistycznej hierarchii w warunkach nowoczesnej gospodarki, wyłaniają się cztery filary. Po pierwsze, całkowite zerwanie z krajowym standardem złota, bowiem uzależnianie podaży pieniądza od zasobów rzadkiego metalu jest sprzeczne z dobrem wspólnym i stabilnością cen, a w zamian promuje międzynarodową spekulację. Po drugie, pełna suwerenność państwa w emisji pieniądza, który miałby trafiać do obiegu jako wydatki publiczne, a nie pożyczki, być nieoprocentowany u źródła i wycofywany wyłącznie poprzez podatki. Po trzecie, radykalne rozdzielenie funkcji kreacji pieniądza od jego pożyczania, co w praktyce oznaczałoby stworzenie banków żyrowych, operujących na zasadzie pełnej rezerwy, oraz osobnych banków pożyczkowych, udzielających kredytu tylko ze zgromadzonych oszczędności. Wreszcie, po czwarte, powołanie niezależnego organu, którego jedynym celem byłaby dbałość o stabilny poziom cen.

Z perspektywy współczesnego ekonomisty widać tu intrygującą mieszankę tez, które rezonują z różnymi heterodoksyjnymi nurtami: od zwolenników tak zwanej bankowości wąskiej, przez postulaty pełnej rezerwy, po idee suwerennego pieniądza, a nawet pewne elementy nowoczesnej teorii monetarnej. Fahey oczywiście nie znał tych etykiet, lecz jego konstrukcja ma z nimi jeden, w pełni tomistyczny, wspólny mianownik. Chodzi o to, by pieniądz służył, a nie rządził – by przywrócić polityce i ekonomii kontrolę nad instrumentem, który w przeciwnym razie staje się autonomicznym źródłem przymusu. Oczywiście, z punktu widzenia dominującego paradygmatu, skupionego na stabilności finansowej i roli banku centralnego jako

pożyczkodawcy ostatniej instancji, można by sformułować cały katalog zastrzeżeń co do praktycznej wykonalności tego projektu.

A jednak pewne intuicje Faheya okazują się zaskakująco profetyczne. W globalnej debacie o cyfrowych walutach banków centralnych, twardych regułach kapitałowych i systemowym ryzyku związanym z koncentracją technologii sztucznej inteligencji, powraca fundamentalne pytanie. Czy godzimy się na struktury, w których algorytmy kredytowe i modele ryzyka decydują o podziale siły nabywczej w społeczeństwie w sposób równie nieprzejrzysty i politycznie niekontrolowany, jak niegdyś tajne decyzje prywatnych emitentów pieniądza? Pytanie pozostaje otwarte.

## Finansjalizacja niszczy produkcję i stabilność rodziny

To brzmi jak intelektualna prowokacja: by zrozumieć współczesny kryzys finansowy, Denis Fahey sięga po XIII-wiecznego teologa, który nie znał ani banku centralnego, ani pieniądza fiducjarnego. A jednak to właśnie Tomasz z Akwinu staje się dla niego kluczowym autorytetem w sporze o standard złota i reformę monetarną. Dla Akwinaty sprawa była bowiem klarowna: polityka organizuje państwo dla dobra wspólnego, ekonomia dba o materialne podstawy bytu rodziny, a pieniądz? Pieniądz jest tylko narzędziem, sztuką pomocniczą. To bogactwo sztuczne, wynalezione wyłącznie po to, by ułatwić wymianę dóbr realnych. Nie ma własnego celu, jego funkcja jest czysto służebna: ma mierzyć i ułatwiać, nigdy rządzić czy wymuszać.

Fahey używa tego tomistycznego schematu, by postawić diagnozę naszym czasom. Jego zdaniem nowoczesność to historia serii wielkich rozwodów, kolejnych aktów wyrywania poszczególnych sfer życia spod władzy porządku moralnego. Najpierw polityka, za sprawą reformacji i liberalizmu, uniezależniła się od prawa Bożego. Następnie ekonomia zerwała z polityką, by poddać się rzekomo autonomicznym prawom rynku. Wreszcie finanse, czyli manipulacja pieniądzem, stały się osobnym departamentem życia, rządzonym przez własne, technokratyczne reguły. W efekcie doszło do perwersji hierarchii: to, co u Tomasza było zaledwie pomocnikiem, awansowało na pozycję dyktatora.

Można by to ująć w języku współczesnej teorii systemowej. Podsystem finansów, zamiast być wyspecjalizowanym modułem wspierającym społeczną reprodukcję, zaczął narzucać swój kod operacyjny wszystkim pozostałym sferom. Kod zysk/strata, właściwy dla operacji kredytowych, zaczął dominować nad kodami dobra wspólnego, sprawiedliwości czy równowagi ekologicznej. Fahey nadaje temu procesowi teologiczny ciężar, mówiąc o podporządkowaniu osób produkcji, a produkcji – finansowaniu długu. Z perspektywy ekonomisty to po prostu finansjalizacja, czyli proces, w którym wartość firmy czy państwa mierzy się już nie zdolnością do zapewnienia rozwoju i dobrobytu, lecz wyłącznie zdolnością do obsługi zadłużenia.

I tu właśnie na scenę wkraczają współcześni ekonomiści, tacy jak Elżbieta Mączyńska. Analizując kryzysy i rosnące nierówności, zauważa ona fundamentalny paradoks: światowa gospodarka produkuje coraz więcej, ale mechanizmy dystrybucji nie dają ludziom dochodów, które pozwoliłyby tę produkcję wchłonąć. Nie jest to bynajmniej postulat socjalistyczny, lecz trzeźwa obrona rynku przed nim samym – przed destrukcyjną logiką kumulacji, która podcina popyt i niszczy fundamenty stabilności. W ten sposób Mączyńska, poruszając się w sferze świeckiej analizy, mówi dokładnie to samo co Tomasz i Fahey. Jeżeli instrumenty finansowe przestają służyć rodzinom i realnej produkcji, a stają się narzędziem spekulacji i zbrojeń, system sam w sobie hoduje niestabilność. A ta objawia się później kryzysem, falą populizmu i polityczną radykalizacją.

## Michał Kalecki: polityczny opór wobec pełnego zatrudnienia

Do tego chóru dołącza Michał Kalecki, który w słynnym eseju o politycznych aspektach pełnego zatrudnienia demaskuje głębszą, bynajmniej nie techniczną, przyczynę oporu elit kapitałowych. Jak to przenikliwie formułuje, ich „instynkt klasowy” szepcze im do ucha, że trwałe pełne zatrudnienie jest dla nich fundamentalnie groźne. Osłabia bowiem dyscyplinującą rolę bezrobocia, a tym samym wzmacnia pozycję przetargową pracowników, podważając same fundamenty władzy. Gdyby kapitalizm miał zaakceptować ten stan jako normę, musiałby przejść tak głęboką transformację instytucjonalną, że Kalecki bez wahania przyrównuje ją do ustrojowej rewolucji.

Gdy nałożymy te dwie perspektywy na faheyowską diagnozę, obraz nabiera złowrogiej ostrości. Kreacja pieniądza jako długu na procent; nierówności, które pęcznieją w epoce finansjalizacji; bezrobocie jako strukturalny bicz; wreszcie podwójne podporządkowanie realnej produkcji logice finansów i zbrojeń – wszystko to splata się w jeden, samonapędzający się mechanizm. Standard złota był zaledwie jedną z historycznych masek, lecz nie jedyną postacią, w jakiej objawia się ta perwersja hierarchii. Zastąpienie go systemem pieniądza fiducjarnego bez adekwatnej reformy instytucjonalnej nie usuwa problemu. Zmienia się tylko fetysz: zamiast kruszcu czcimy dziś ratingi i algorytmy.

## Model arabski vs. zachodni: różnice w architekturze długu

Aby uchwycić skalę problemu, trzeba zderzyć ze sobą trzy odmienne konfiguracje cywilizacyjno-instytucjonalne. W gospodarkach wielu krajów arabskich tradycja prawa islamskiego, a w szczególności

zakaz riba – lichwy pojmowanej jako gwarantowany zysk od pożyczonego kapitału – uformowała alternatywną architekturę finansową. Zyski mają w niej wynikać z uczestnictwa w ryzyku realnej działalności, a nie z czystej gry na instrumentach dłużnych. Nie jest to bynajmniej realizacja tomistycznego ideału, bowiem w praktyce islamskie finanse roją się od instrumentów hybrydowych, funkcjonalnie często zbliżonych do konwencjonalnego kredytu. Niemniej sama obecność normatywnego zakazu, działającego na poziomie wspólnotowej wyobraźni, utrudnia pełną dominację logiki finansjalizacji. Z perspektywy Faheya jest to fascynujący przypadek systemu, w którym – przynajmniej na poziomie deklaracji – manipulacja pieniądzem pozostaje podporządkowana realnym przedsięwzięciom oraz dzieleniu się zyskiem i stratą.

W Ameryce Północnej sytuacja jest dokładnie odwrotna. Dolar amerykański, po zerwaniu więzów ze standardem złota w 1971 roku, stał się de facto światową jednostką rozrachunkową. To, co Fahey nazwałby supranarodową władzą pieniądza, przybrało formę hegemonii waluty rezerwowej, w której Stany Zjednoczone czerpią korzyści z możliwości emisji długu we własnej walucie przy globalnym popycie na bezpieczne aktywa. W praktyce oznacza to, że logika finansów stała się globalnym językiem koordynacji, a polityka pieniężna Rezerwy Federalnej ma wpływ na gospodarki krajów rozwijających się, porównywalny z siłą dawnych imperiów kolonialnych. Fahey widziałby w tym skrajną formę tej samej perwersji, którą krytykował w odniesieniu do Banku Anglii. Współczesna ekonomia ubiera to w terminy dylematu Triffina i nadzwyczajnego przywileju, lecz istota zjawiska pozostaje ta sama: superrząd finansowy wyprowadzony poza horyzont jakiegokolwiek demosu.

Unia Europejska zajmuje pozycję pośrednią, pełną wewnętrznych sprzeczności. Z jednej strony euro jest walutą ponadnarodową, zarządzaną przez Europejski Bank Centralny z mandatem dbania o stabilność cen i systemu finansowego. Z drugiej strony konstrukcja strefy euro, obciążona ordoliberalnym dziedzictwem, czyli obsesyjnym dążeniem do traktowania reguł fiskalnych i monetarnych jako żelaznych, quasi-konstytucyjnych ograniczeń, ma chronić przed pokusą inflacyjnej kreacji pieniądza. EBC sięga po coraz bardziej wyrafinowane narzędzia, w tym sztuczną inteligencję, by prognozować inflację i efekty polityki z niemal boską precyzją. Nawet najtęższe algorytmy nie zmieniają jednak faktu, że konstytucja monetarna strefy euro oddziela decyzje o kreacji pieniądza od bezpośredniej kontroli demokratycznej, powielając tym samym, choć w innym języku, napięcie opisane przez Faheya.

Sztywne powiązania kursowe z dolarem w Zatoce Perskiej, globalna hegemonia dolara w Ameryce, ordoliberalny rygoryzm w Europie – oto trzy odmienne konfiguracje, w których spór o standard złota został zastąpiony sporem o architekturę pieniądza fiducjarnego. W każdym z tych przypadków fundamentalne, tomistyczne pytanie pozostaje jednak to samo: czy system pieniężny służy rodzinom i dobru wspólnemu, czy też to dobro wspólne zostało podporządkowane bezdusznej logice samego systemu.

# Sztuczna inteligencja automatyzuje politykę pieniężną

Współczesna ekonomia, pochłonięta modelowaniem dynamicznym i optymalizacją reguł reakcji banku centralnego, dawno już zamknęła debatę o standardzie złota. Werdykt jest jednoznaczny: złoto to źródło procyklicznej niestabilności, hamulec dla polityki monetarnej i katalizator kryzysów deflacyjnych. A jednak w polu widzenia pojawia się nowy, potężny czynnik, którego Denis Fahey nie mógł przewidzieć, lecz którego opis niepokojąco przypomina jego intuicje o istnieniu ponadnarodowej władzy pieniądza.

Tym czynnikiem jest sztuczna inteligencja, zaprzęgnięta do procesów kreacji, wyceny i regulacji instrumentów finansowych. Z jednej strony banki centralne i organy nadzoru zaczynają używać modeli AI do nowcastingu, czyli prognozowania stanu gospodarki w czasie rzeczywistym, identyfikacji ryzyk systemowych czy analizy nastrojów rynkowych. Ma to potencjał zwiększenia precyzji diagnoz. Z drugiej strony te same narzędzia, używane przez prywatne instytucje w warunkach gigantycznej koncentracji mocy obliczeniowej, mogą tworzyć nowe, nieprzejrzyste formy władzy nad rynkami. Bank Anglii dostrzega już ryzyko, że algorytmy mogą nawet nieintencjonalnie wywoływać sztuczne kryzysy w pogoni za maksymalizacją zysków.

Z tomistycznego punktu widzenia AI w finansach pozostaje jedynie sztuką pomocniczą, narzędziem, które może albo ułatwiać służbę systemu finansowego na rzecz dobra wspólnego, albo radykalizować jego autonomię. Jeżeli modele AI będą używane jako instrument technokratycznej racjonalizacji porządku, w którym władza nad kreacją pieniądza pozostaje w rękach wąskiej elity, wówczas jedynie przyspieszą proces, który Fahey opisywał jako ostateczne podporządkowanie ludzi i produkcji bezosobowej logice długu. Jeżeli jednak zostaną włączone w proces publicznego uzasadniania, stając się narzędziem transparentnego ujawniania skutków różnych reżimów monetarnych, mogą paradoksalnie sprzyjać temu, czego irlandzki duchowny domagał się w języku teologii, a co dziś nazwalibyśmy demokratyzacją wiedzy o pieniądzu.

W miarę jak globalny biznes zaczyna traktować AI jako klucz do przewidywania decyzji banków centralnych i optymalizacji płynności, rodzi się pokusa, by uznać ją za nowe złoto – rzekomo obiektywną miarę ryzyka i wartości. Przeciwko tej iluzji należy z całą mocą powtórzyć intuicję Faheya i Tomasza z Akwinu, choć w nowym kontekście. Nie istnieje neutralna, czysto techniczna miara wartości, która byłaby niezależna od ładu moralnego i od fundamentalnej decyzji o tym, komu ma służyć system gospodarczy. Złoto nie miało tej neutralności, dolar jej nie ma, a sztuczna inteligencja również mieć jej nie będzie.

# Zarządzanie majątkiem: operacje finansowe Watykanu

Pytanie o to, jak Kościół katolicki chroni swój majątek, jest w pewnym sensie ostatnią ironią w traktacie o standardzie złota. Oto bowiem instytucja, która od wieków potępia absolutyzację pieniądza, sama należy do

największych posiadaczy aktywów na świecie. Zarządza jednym z najbardziej rozproszonych portfeli nieruchomości w historii i musi codziennie odpowiadać na bardzo przyziemne pytanie: czy jutro wystarczy gotówki na pensje dla katechetów i remont dachu w parafii, który przecieka szybciej niż zaufanie wiernych po kolejnym skandalu finansowym?

Gdy spojrzymy na wymiar empiryczny, obraz staje się klarowny, choć nieuporządkowany. Trzonem majątku światowej wspólnoty katolickiej są ziemia i budynki. Szacunki mówią o setkach milionów akrów, od przedszkoli w robotniczych dzielnicach, przez klasztory na odludziu, po całe kampusy uniwersyteckie. To czyni Kościół jednym z największych niepaństwowych właścicieli ziemskich na globie. Powierzchnia rzędu ponad stu siedemdziesięciu milionów akrów – większa niż terytorium niejednego państwa – przypomina bardziej portfel suwerennego funduszu majątkowego niż prywatnej korporacji. Przy czym zdecydowana większość tych aktywów jest niepłynna i trudna do zmonetyzowania bez naruszenia tożsamości lokalnych wspólnot.

Na poziomie centralnym kluczową rolę odgrywa dziś APSA, czyli Administracja Dóbr Stolicy Apostolskiej. Działa ona w praktyce jak suwerenny fundusz majątkowy Watykanu, zarządzając zarówno nieruchomościami, jak i portfelem papierów wartościowych. W latach 2023–2024 APSA raportowała zyski rzędu kilkudziesięciu milionów euro rocznie, posiadając około pięciu i pół tysiąca nieruchomości. Znacząca większość z nich służy funkcjom kościelnym lub jest wynajmowana poniżej stawek rynkowych, a tylko niewielka część generuje komercyjny dochód. Uzupełnia ją IOR, czyli Instytut Dzieł Religijnych, często mylony z bankiem watykańskim. Pełni on rolę wyspecjalizowanej instytucji finansowej dla zakonów, diecezji i fundacji, raportując aktywa klientów rzędu kilku miliardów euro i generując stabilny zysk, częściowo przeznaczany na cele charytatywne.

Po stronie ryzyka obraz jest już mniej sakralny, a bardziej podręcznikowy. Strukturalny deficyt budżetowy Stolicy Apostolskiej, sięgający kilkudziesięciu milionów euro rocznie, oraz niedoszacowany fundusz emerytalny dla pracowników Kurii z luką liczoną w setkach milionów euro, wymuszają na zarządcach logikę inwestora długoterminowego. Muszą oni dywersyfikować źródła dochodu, balansując między konserwatywnymi nieruchomościami a płynnymi instrumentami finansowymi. Jednocześnie ich ruchy ogranicza nauczanie społeczne Kościoła oraz wymóg unikania aktywów sprzecznych z etyką chrześcijańską, jak przemysł zbrojeniowy czy niektóre formy finansowej spekulacji. Jest to zatem portfel, który formalnie przypomina majątek instytucji obliczonej na wieczność, a materialnie cierpi na bardzo ziemskie problemy płynności i opór kulturowy wobec komercjalizacji dóbr sakralnych.

Anegdota, która najlepiej ilustruje ten paradoks, rodzi się w głowie każdego ekonomisty odwiedzającego Watykan po lekturze bilansu APSA. Z jednej strony widzimy bezcenne mozaiki, freski i bazyliki, które z księgowego punktu widzenia nie generują żadnego przepływu gotówki. Z drugiej, w małym biurze

anonimowego budynku przy Via della Conciliazione, urzędnik musi zadecydować, czy sprzedać kamienicę w Gen

## Instytucja waqfu: tarcza dla własności religijnej

Przenosząc analizę na grunt arabski, odnajdujemy mechanizm analogiczny, choć osadzony w odmiennych kategoriach teologicznych. Kluczową rolę odgrywa tu instytucja wakfu, czyli nieodwołalnego funduszu dobroczynnego, który niejako zamraża nieruchomości i inne dobra na cele religijne bądź społeczne. Własność ta, wyjęta z normalnego obrotu i niezbywalna, generuje dochód ściśle określony przez akt fundacyjny, tworząc enklawę ekonomiczną poza rynkiem. W tradycyjnych społeczeństwach Bliskiego Wschodu wakfy budowały gęstą sieć zabezpieczenia, której funkcja przypominała ziemskie dobra kościelne w przedsekularyzacyjnej Europie.

Z jednej strony chroniły statyczne bogactwo przed rozdrobnieniem, z drugiej jednak utrwalały nieefektywne struktury własności, które w epoce kapitalizmu stały się przedmiotem ostrej krytyki i reform. Współczesne państwa arabskie podejmują próbę modernizacji tych struktur, starając się zintegrować wakfy z rynkami kapitałowymi. Napotykają jednak na fundamentalne ograniczenie: utrzymany zakaz lichwy w formie riby. Paradoksalnie, to właśnie ten teologiczny hamulec stymuluje rozwój finansów islamskich, opartych nie na klasycznej konstrukcji kredytu procentowego, lecz na znacznie bardziej złożonej zasadzie podziału ryzyka.

## Pułapka automatyzmu: sprzeczności w ograniczaniu władzy

Aby zdemaskować aporetyczny, czyli obfitujący w nierozwiązywalne sprzeczności, charakter sporu o pieniądz, zaproponujmy prostą zagadkę logiczną. W jej ramach napięcia między myślą Faheya, Tomasza, Mączyńskiej i Kaleckiego dadzą się ująć w formalne ramy. Zbudujmy nasz model z kilku prostych zdań, gdzie P oznacza, że polityka jest podporządkowana dobru wspólnemu, E – że ekonomia służy polityce, a F – że finanse podlegają ekonomii. Dodajmy do tego G, czyli tezę, że standard złota gwarantuje stabilną miarę wartości, oraz H, czyli stwierdzenie faktu, że banki prywatne kreują pieniądz jako dług na procent. Całość domknijmy zdaniem J: system generuje sprawiedliwy dostęp do zatrudnienia i dochodu.

W tym schemacie tomistyczny ideał w ujęciu Faheya można zapisać jako elegancką koniunkcję: P i E i F i J. To wizja ładu, w której każdy element służy wyższemu celowi. Dziewiętnastowieczny standard złota opiera się z kolei na przesłance G, obiecując automatyczną dyscyplinę. Współczesną praktykę natomiast opisuje się przez H oraz przez negację F, ponieważ finanse nie tyle są podporządkowane ekonomii, ile ją brutalnie

determinują, co stanowi klasyczną perwersję hierarchii. Zadanie brzmi następująco: załóżmy dwa twierdzenia. Po pierwsze, jeżeli G, to F – złoto ma przecież chronić realną gospodarkę przed samowolą władz i banków. Po drugie, jeżeli H, to nie-F, gdyż możliwość kreacji pieniądza z długu czyni z finansów autonomiczną sferę władzy. Przyjmijmy też, że H jest faktem empirycznym, a G historyczną mrzonką.

Pytanie brzmi: czy można bez popadania w sprzeczność przyjąć jednocześnie następujący zestaw założeń? Po pierwsze: prawdziwe jest G lub H. Po drugie: z G wynika F. Po trzecie: z H wynika nie-F. Po czwarte: polityka i ekonomia pozostają we właściwej relacji, czyli zachodzi P i E. Rozwiązanie tej łamigłówki wymaga analizy przypadków. Jeżeli prawdziwe jest G, to z drugiego założenia wynika F. Jeśli jednak prawdziwe jest H, to z trzeciego wynika nie-F. Wiemy przy tym, że przynajmniej jedno z nich – G lub H – musi być prawdą. Gdyby oba były prawdziwe, otrzymalibyśmy F i nie-F, a więc podręcznikową sprzeczność. Musimy zatem wybrać: albo standard złota istnieje w formie, która uniemożliwia kreację pieniądza jako długu, albo kreacja długu odbywa się w systemie, gdzie złoto nie pełni już roli gwaranta.

Logika jest bezwzględna, ale to rzeczywistość wydaje ostateczny werdykt. Ponieważ empirycznie H jest prawdą, a G w historycznej praktyce nigdy nie spełniło pokładanych w nim nadziei, nasz zestaw zdań prowadzi do nieuchronnego wniosku: F jest fałszywe. Finanse nie są podporządkowane ekonomii w sensie, jakiego domagałaby się myśl tomistyczna. Z punktu widzenia logiki oznacza to, że ideał Faheya – P i E i F i J – jest w obecnym systemie fundamentalnie niespełnialny, chyba że zmienimy przynajmniej jeden z warunków – w praktyce właśnie warunek H.

Na czym polega przewrotność tej zagadki? Pokazuje ona niemożliwość pogodzenia trzech głęboko zakorzenionych pragnień: tęsknoty za automatycznym ograniczeniem władzy przez standard złota, chęci pozostawienia kreacji pieniądza w rękach prywatnych oraz dążenia do utrzymania sprawiedliwego, tomistycznego ładu. Jednoczesne przyjęcie tych trzech postulatów prowadzi do logicznego zwarcia. Teoria krytyczna powiedziałaby

## Reżim sakralno-korporacyjny: ochrona mienia Kościoła

Aby zrozumieć, jak instytucje religijne chronią swój majątek, trzeba rozróżnić przynajmniej trzy strategie przetrwania. Pierwsza to reżim państwowy, gdzie bezpieczeństwo gwarantuje monopol na legalny przymus i publiczny system prawny. Druga, korporacyjna, opiera się na zdolności do mobilizacji kapitału, lobbingu i międzynarodowego arbitrażu. Trzecia wreszcie, która interesuje nas najbardziej, to architektura sakralno-korporacyjna. W jej ramach Kościół, podobnie jak niektóre fundacje czy wakfy w tradycji islamskiej, buduje bezpieczeństwo na złożonej kombinacji statusu podmiotu prawa kanonicznego, sieci konkordatów z państwami, społecznej legitymacji wśród wiernych oraz kulturowej niechęci rządów do brutalnej nacjonalizacji z obawy przed otwartym konfliktem. Własność nieświecka zabiega o bezpieczeństwo przede

wszystkim przez rozproszenie: diecezje są odrębnymi osobami prawnymi, zakony posiadają własny majątek, a Stolica Apostolska jest mikropaństwem. Ta dyspersja czyni ewentualną konfiskatę logistycznie i politycznie kosztowną.

Gdy przeniesiemy spojrzenie na świat arabski, dostrzeżemy mechanizm analogiczny, choć osadzony w odmiennych kategoriach teologicznych. Kluczową rolę odgrywa tu instytucja wakfu, czyli nieodwołalnego funduszu dobroczynnego, który obejmuje dobra przeznaczone na cele religijne lub społeczne. Własność wakfu jest wyjęta z normalnego obrotu, nie może być swobodnie zbywana, a dochód z niej określa akt fundacyjny. W tradycyjnych społeczeństwach Bliskiego Wschodu wakfy tworzyły sieć zabezpieczenia, której funkcja ekonomiczna przypominała niektóre aspekty dóbr kościelnych w Europie przed sekularyzacją. Chroniły statyczne bogactwo przed podziałem, ale jednocześnie utrwalały nieefektywne struktury własności, które w epoce kapitalizmu stały się przedmiotem krytyki. Współczesne państwa arabskie starają się te struktury modernizować, integrując wakfy z rynkami kapitałowymi, przy jednoczesnym utrzymaniu zakazu lichwy w formie riby, co sprzyja rozwojowi finansów islamskich, opartych na podziale ryzyka, a nie na klasycznym kredycie procentowym.

W Ameryce Północnej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, własność kościelna jest chroniona głównie przez prawo prywatne i status organizacji non-profit z ulgami podatkowymi, a logika jej zabezpieczania jest głęboko sfinansjalizowana. Liczne diecezje zarządzają funduszami wieczystymi, korzystają z zewnętrznych firm inwestycyjnych, a nierzadko wchodzą w spory związane z odpowiedzialnością deliktową, które wymuszają sprzedaż mienia w ramach postępowania upadłościowego. W tej architekturze bezpieczeństwo nie wynika z sakralności bogactwa, lecz z biegłego posługiwania się narzędziami rynku kapitałowego i prawa upadłościowego. To strategia, która bardziej przypomina manewry współczesnej korporacji niż ekonomię średniowiecznego klasztoru.

Unia Europejska natomiast żyje w napięciu między dziedzictwem ordoliberalnym, w którym państwo wyznacza ramy ładu gospodarczego, a zróżnicowanymi tradycjami narodowymi. W niektórych państwach, jak Niemcy, system podatku kościelnego zapewnia stabilne finansowanie, czyniąc z Kościoła quasi-publicznego dostawcę usług społecznych. W innych, jak Polska, jego majątek to mieszanka historycznie odziedziczonej ziemi, rekompensat za komunistyczną nacjonalizację i bieżących dotacji. Wspólnym mianownikiem pozostaje jednak fakt, że bezpieczeństwo własności kościelnej opiera się tu na konstytucyjnych gwarancjach wolności religijnej oraz na umowach międzynarodowych z Włochami, Polską czy His

# Dobro wspólne: normatywne cele polityki pieniężnej

Pytanie o politykę pieniężną episkopatów domaga się przemyślanej odpowiedzi, która wykracza poza popularne uproszczenia. Kościół katolicki nie oferuje bowiem gotowej recepty na idealną stopę procentową ani nie kreśli docelowej ścieżki inflacji. Zamiast tego formułuje zestaw normatywnych kryteriów, którym powinna hołdować każda polityka monetarna. Po pierwsze, stabilność cen nie jest celem absolutnym, lecz narzędziem w służbie pełnego zatrudnienia, godnych płac i ekonomicznej stabilności rodziny. Po drugie, mechanizm kreacji pieniądza nie może sankcjonować lichwy w sensie Akwinaty, czyli zysku czerpanego z samego faktu upływu czasu, w oderwaniu od realnego ryzyka i pracy. Po trzecie wreszcie, kontrola nad kredytem nie może spoczywać w rękach nietykalnej oligarchii finansowej; musi podlegać demokratycznemu i moralnemu nadzorowi, gdyż w przeciwnym razie staje się bezpośrednim zagrożeniem dla suwerenności państw.

Co ciekawe, te teologiczne intuicje znajdują swoje świeckie odpowiedniki w analizach współczesnej ekonomii heterodoksyjnej. Elżbieta Mączyńska, badając spiralę nierówności i koncentrację zysków korporacyjnych, trafnie zauważa, że coraz większa ich część jest odprowadzana do spekulacyjnego sektora finansowego, zamiast zasilać gospodarkę realną. W ten sposób finanse zdradzają swoją służebną funkcję wobec produkcji i zatrudnienia. Społeczeństwo wpada w błędne koło, gdzie niedostatek popytu idzie w parze z nadmiarem kapitału, który, nie znajdując produktywnego ujścia, ucieka w hazard rynków finansowych. Michał Kalecki z kolei przypominał, że pełne zatrudnienie, choć technicznie osiągalne, napotyka twardy opór klas posiadających. Obawiają się one utraty dyscyplinującej funkcji bezrobocia, która utrzymuje w ryzach siłę roboczą. Jego słynna diagnoza politycznych uwarunkowań tego zjawiska jest w istocie świeckim echem tego, co Fahey nazywa oporem struktur finansowych przed podporządkowaniem ich nadrzędnej zasadzie dobra wspólnego.

# Pieniądz fiducjarny: bariery w służbie dobru wspólnemu

Jeżeli więc szukamy rozwiązań, które cechuje profetyczna racjonalność, musimy myśleć nie w kategoriach nostalgicznego powrotu do złota, lecz w kategoriach nowej konstytucji monetarnej. W takiej architekturze suwerenność w kreacji pieniądza byłaby nierozerwalnie sprzężona z twardymi wymogami transparentności, kontroli społecznej i podporządkowania nadrzędnym celom: dobremu życiu rodzin oraz ekologicznej integralności. Taki ład mógłby obejmować cyfrowe waluty banków centralnych, które nie są imitacją prywatnych kryptowalut, lecz narzędziem bezpośredniego transferu korzyści z emisji do obywateli. Uzupełniałby go system bankowości oparty na pełnej rezerwie oraz wyraźne ograniczenia dla zautomatyzowanych strategii finansowych, destabilizujących realną gospodarkę.

W tym intelektualnym projekcie Tomasz z Akwinu i Denis Fahey mogliby zasiąść do stołu z Elżbietą Mączyńską i Michałem Kaleckim. Akwinata przypomniałby, że bogactwo sztuczne musi służyć bogactwu realnemu i cnotliwemu życiu. Fahey upomniałby się, aby manipulacja pieniądzem nie stanowiła autonomicznej sfery rzeczywistości, lecz była podległą funkcją polityki i ekonomii. Mączyńska zanegowałaby fetysz PKB jako wskaźnika, który ignoruje jakość życia, nierówności i erozję kapitału społecznego. Kalecki zaś ostrzegłby, że żaden system oparty na strukturalnym bezrobociu jako narzędziu dyscypliny nie ostoi się ani moralnie, ani politycznie, ponieważ instynkt klasowy kapitału zawsze będzie sabotował reformy zmierzające do trwałego pełnego zatrudnienia.

To wyimaginowane spotkanie nie rozwiązuje automatycznie aporii nowoczesnej świadomości, ale bezlitośnie obnaża jej strukturalne uwarunkowania. Pieniądz w ujęciu tomistycznym przestaje być fetyszem, a staje się areną, na której spór o prawdę, słuszność i autentyczność musi zostać przepracowany na nowo. Standard złota był jedną z nieudanych prób uniknięcia tego sporu przez ucieczkę w materię. Dzisiejsza wiara w technokratyczną neutralność banków centralnych i algorytmów jest tylko kolejną, bardziej wyrafinowaną próbą tej samej ucieczki. Projekt reformy w duchu Faheya domaga się, byśmy zamiast uciekać, nauczyli się mówić o pieniądzu językiem, który łączy rygor ekonomiczny z odwagą refleksji antropologicznej i moralnej. I by w zarządach korporacji, w bankach centralnych i na uniwersytetach zadać wreszcie pytanie, którego brakuje w obu jałowych dyskursach – o złocie i o sztucznej inteligencji. Pytanie o to, czy nasze praktyki finansowe są jeszcze w jakiejkolwiek mierze podporządkowane dobru wspólnemu, czy też dobrem wspólnym nazywamy dziś jedynie to, co sprzyja pomnażaniu jedynego bogactwa, które pozostało nietknięte: bogactwa sztucznego.

> Marzenia o powrocie do złotego standardu mogą być jedynie tęsknotą za prostszym symbolem w świecie, gdzie władza dawno przeniosła się w sferę algorytmów i danych. Czy zatem, zamiast gonić za materialnym fetyszem, powinniśmy skupić się na budowaniu systemów finansowych, które stawiają dobro wspólne ponad zautomatyzowane decyzje kredytowe? A może w tej wiecznej gonitwie za stabilnością zapominamy, że prawdziwa wartość tkwi w ludzkiej pracy i relacjach, a nie w kruszcu czy kodzie?

## Inspiracje

**[1]** **"Money manipulation and social order"** Denis Fahey

*1944 | Browne and Nolan Limited*

Irlandzki ksiądz katolicki, teolog i pedagog (1883-1954). Propagował społeczną władzę Chrystusa i krytykował ideologie przeciwstawiające się porządkowi boskiemu. Do jego najważniejszych dzieł należą „Królestwo Chrystusa” i „Władcy Rosji”.

*Irish Catholic priest, theologian, and educator (1883-1954). Promoted the social kingship of Christ and critiqued ideologies opposing divine order. Notable works include 'The Kingship of Christ' and 'The Rulers of Russia'.*

*Holy Ghost Congregation*

## Literatura uzupełniająca

### Książki

**Autorzy przywoływani w artykule:**


**[1] "The Kingship of Christ and Organized Naturalism"**

Denis Fahey

1943 | Forum Press

**[2] "The Mystical Body of Christ in the Modern World"**

Denis Fahey

1935

**[3] "The Kingship of Christ According to the Principles of Saint Thomas Aquinas"**

Denis Fahey

2017


**Literatura pokrewna (Google Scholar):**


**[4] "Summa Theologica"**

Thomas Aquinas

1485 | N/A (First published posthumously)

Google Scholar

**[5] "Summa Contra Gentiles"**

Thomas Aquinas

1264 | N/A

[6] **"Post-War Banking Policy: A Series of Addresses"**

Reginald McKenna

1928 | William Heinemann

[7] **"Wealth, Virtual Wealth and Debt: The Solution of the Economic Paradox"**

Frederick Soddy

1926 | George Allen & Unwin

Google Scholar

[8] **"Ekonomia i polityka. Wokół teorii Grzegorza W. Kołodko"**

Elżbieta Mączyńska

2019 | Wydawnictwo Naukowe PWN

[9] **"Społeczna Gospodarka Rynkowa – ordoliberalizm a nieład współczesnego świata"**

Elżbieta Mączyńska, Piotr Pysz, Maria Urbaniec

2023 | Polskie Towarzystwo Ekonomiczne

[10] **"Theory of Economic Dynamics: An Essay on Cyclical and Long-Run Changes in Capitalist Economy"**

Michał Kalecki

1954 | Allen & Unwin

[11] **"Financialization and the World Economy"**

Gerald Epstein (red.)

2005 | Edward Elgar Publishing

[12] **"The Battle of Bretton Woods: John Maynard Keynes, Harry Dexter White, and the Making of a New World Order"**

Benn Steil

2013 | Council on Foreign Relations Books (Princeton University Press)

[13] **"The City's Defense: The Bank of England and the Remaking of Economic Governance, 1914–1939"**

2025 | Cambridge University Press

Google Scholar

## Artykuły naukowe

**Autorzy przywoływani:**

[1] **"Too Much Finance?"**

Jean-Louis Arcand, Enrico Berkes, Ugo Panizza

2012 | International Monetary Fund, IMF Working Paper

[2] **"Financialization and Its Consequences: the OECD Experience"**

J. Assa

2012 | Finance Research

[3] **"On Usury"**

Thomas Aquinas

1271 | N/A

Google Scholar

[4] **"Systemic usury and the European Consumer Credit Directive"**

Doris Neuberger, Udo Reifner

2019 | Thünen-Series of Applied Economic Theory - Working Paper

Google Scholar

[5] **"On Britain's Return to the Gold Standard: was there a 'Pigou-McKenna School'?"**

Rogério Arthmar, Michael McLure

2015

[6] **"Dyskryminacyjne modele predykcji bankructwa przedsiębiorstw"**

E. Mączyńska, M. Zawadzki

2006 | Ekonomista

[7] **"Ekonomia a przełom cywilizacyjny"**

E. Mączyńska

2009 | Studia ekonomiczne

[8] **"Chaos w gospodarce globalnej, potrzeba instytucjonalno-ustrojowego ładu"**

Elżbieta Mączyńska

2018 | Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

[9] **"Political Aspects of Full Employment"**

Michał Kalecki

1943 | Political Quarterly

Google Scholar

[10] **"The Determinants of Distribution of the National Income"**

Michał Kalecki

1938 | Econometrica

[11] **"The (Monetary and) Political Aspects of Full Employment: Eight decades after Kalecki"**

Luciano Alencar Barros, Antonino Lofaro, Louis-Philippe Rochon

2024 | Monetary Policy Institute Blog

Google Scholar

[12] **"The Evolution of the International Monetary System: historical appraisal and future perspectives"**

Robert Triffin

1964

[13] **"National central banking and the international economy"**

Robert Triffin

1947 | Board of Governors, Federal Reserve System

[14] **"Financialization Revisited: The Rise and Fall of Finance-Led Capitalism"**

Robert Guttmann

2017

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 8f52b724-40c0-4498-a843-711be23d9f2d